

GRAS LUBU

SOBOTA 22 CZERWCA 1996 ROKU

TEL./FAKS (069) 66 07 252

NR 74 • CENA 4,- Kč



BIAŁY POTOK - PACZKÓW

Nowe przejście

Na granicy czecho-polskiej otwiera się kolejna przełęcz. Łączy ona Biały Potok koło Jawornika z Paczkowem w Polsce. Terminal znajduje się po stronie czeskiej.

Z przejścia korzystał mogą tużyci piesi, a także samochody osobowe i małe ciężarówki o nośności do 3,5 tony. Strona polska na razie nie wyraziła zgody na przekraczanie tym miejscami granicy przez autobusy i większe samochody ciężarowe. Być może w przyszłości uda się wynegocjować odpowiednią umowę. Czechem zależy bowiem na tym, aby przejście służyło zarówno turystom, jak i handlowcom.

Nowe przejście do Polski znacząco skróci drogę do miejscowości lawnickiej drogę do Pragi, gdyż będą oni mogli skorzystać z maustrialskiej autostrady z Paczkowa do Nachoda. Ułatwi również połączenie miast na Dolnym Śląsku z Brnem. (h)

WSPÓŁPRACA POLICJI RC I RP

Nie przewidzieli jednego...

Hawerzów. Pińcowa, 9 maja 1996 roku. Winda zatrzymała się na parterze. Dwójka najemców otworzyła drzwi i wyszła z niej. Parę godzin było ich obojętność. 30 latni P. O., przyrządy prasowe, podziurawiający materiał, podziurawiający materiał, podziurawiający materiał.

Takimi danymi dysponowali ppłk dr J. Pińcowa z Pińcowej (miejscowości) Dyrekcji Policji RC, gdy rozpoczął śledztwo. W trakcie badania zapytany oflary wyszła na jaw, że przedsioborczy obydwójka części narodowości słowackiej od lat 80. zmienia mieszkałki na Biłowsku, to w Czeskosłowacji, troję jako kelnier w Czeskim Cieszyńsku. Pojść za żonę Iwona G. Był karany na Biłowsku, zamieszany w handel iestaki, nie olatami opalowymi, narkotykami. Szczęśliwie zostało dopiętych mu w 1994, gdyż zaczął robić niezupełnie legalną drogę.

Wtedy na jego drodze pojawił się Oławek C. Posiadający podwójne obywatelstwo - polskie i niemieckie. W Świątku Górnej odziedziczył po mamie domek, na stałe mieszkał w Berlinie, a czasowo przebywał w Polsce. W 1995 jego znajomość z żoną P.G. stała się bliższą. On też zorganizował monterstwo, placówkę 50 mln starych złotych.

POGODA

SOBOTA - Pochmurno, spadły deszczu. Temperatura w nocy ok. 7-11 st. C, w dzień - maksymalnie 20 st. C. NIEDZIELA - Zachmurzenie duże, deszcz. Chłodniej. W nocy ok. 7 st. C, w dzień od 13 do 17 st. C.

ROZMOWA Z POSŁEM WAWRZYŃCEM FÓJCIEM, PREZESEM RADY POLAKÓW W RC

Zjednywać dla naszych racji

Od wyborów parlamentarnych mijają trzy tygodnie. Emocje wyborcze ustąpiły miejsca pikarskim, ciężar odpowiedzialności obywatelskiej za powybiorcze losy kraju spoczął na barkach 200 deputowanych. W najbliższy wtorek zbiera się Izba Poselska, w otwarcie sesji inauguracyjnej jej nową kadencję ukończą organy parlamentarne. Zasadzie również tego dnia w ławie poselskiej wybrany z listy Obywatelskiej Partii Demokratycznej (ODS) inż. WAWRZYŃCIEC FÓJCIK, prezes Rady Polaków w Republice Czeskiej i do wczoraj starosta Clerticki.

• Jakże miejsce znajduje Pan dla siebie w organach Izby Poselskiej, jaką problematyką chciałoby się Pan zająć?
- Zdecydowanie mnie problematyka jest szeroka, niemniej na pierwszym miejscu postawiam sprawy mniejszości narodowych, czego też najbardziej oczekiwali ode mnie moi polscy wyborcy. Mam w tym temacie, na ile zdaję się być zorientowany, największe bodajże doświadczenie spośród członków Izby. Wybrałem więc jako priorytetową Komisję Petycyjną, Praw Obywatelskich i Mniejszości Narodowych.

Wyraziłem również ochotę pracy w Komisji Gospodarczej, w której mógłbym wykorzystać swoje wykształcenie w zakresie transportu kolejowego, a także w Komisji Środowiska Naturalnego i Administracji Publicznej, w której i kole mógłbym spożytkować doświadczenia z 6-letniego okresu sprawowania urzędu starosty. Nie wiem, jak wyjdzie za sterami członkostwem w dwu ostatnich.



OBRADOWAŁA RADA POLAKÓW W RC

Cztery tematy

Czwartkowe popołudnie spędził członkowie Rady Polaków na roboczo, albowiem po zebraniu na temat szkolnictwa odbyło się w kancelarii RP kolejne posiedzenie tego organu.

W programie obrad były cztery punkty. Omówiono działalność Wydziału Olsz. spółki z o.o. której właścicielem jest RP i zaakceptowano rozliczenie z korzystania z dotacji Ministerstwa Kultury RC na wydawnictwo "Olsz. Ludzi" w piewszyszych pięciu mieścach br.

W dalszej kolejności poświęcono uwagę sytuacji prawnej Domu PKZO w Trzyczku - Tarasie, gdzie władze miejscowe zażądały od MK PKZO placenia czynszu wg obowiązujących w mieście stawek. Punkt ten został wprowadzony pod obrady na podstawie wniosku członków MK PKZO. RP przyjęła uchwałę, w której zobowiązuje swego członka, Jerzego Czapa, do zainicjowania przeprowadzenia w ramach PKZO szczegółowej analizy aktualnego

stanu prawnego majątków organizacji. Zobowiązuje też prezesa Rady, Wawrzynca Fojcika, do uzyskania aktualnych informacji na temat pojęcia prawnego "własności użytkownik" (zwad używać), natomiast członków Rady, Zdzisława Wantula, ma zapewnić analizę prawną niezależnych prawników.

ciąg dalszy na str. 2

Z KRAJU ZE ŚWIATA

• Szefowie partii koalicyjnych ODS, KDU-CSL i ODA odbyli wczoraj kolejne rozmowy na temat składu przyszłego gabinetu.

• Najwięcej samobójstw popełnili w latach 1989-1996 mieszkańcy powiatów teplickiego, mosteckiego i oskolowskiego. Na 100 tys. obywateli przypadało tam 32-33 samobójstw.

• Przywódcy piętnastu krajów Unii Europejskiej osiągnęli wczoraj we Florencji porozumienie w sprawie zakończenia kryzysu wywołanego przez chorobę "wściekłych krów" w Wielkiej Brytanii.

• W Karlu trwały ostatnie pełne konsultacje przed zapowiedzianym na dzień pierwszy od sześciu lat szczytem szarabum. Może on mieć kluczowe znaczenie dla dalszego procesu pokojowego na Bliskim Wschodzie.

• Zbudowana według radiotelekomunikacji projektu węgierskiej elektroniki atomowa w Pakau zamierza przedłużyć swój 30-letni okres działania o 10-15 lat.

• W Karlu trwały ostatnie pełne konsultacje przed zapowiedzianym na dzień pierwszy od sześciu lat szczytem szarabum. Może on mieć kluczowe znaczenie dla dalszego procesu pokojowego na Bliskim Wschodzie.

• Zbudowana według radiotelekomunikacji projektu węgierskiej elektroniki atomowa w Pakau zamierza przedłużyć swój 30-letni okres działania o 10-15 lat.

• W Karlu trwały ostatnie pełne konsultacje przed zapowiedzianym na dzień pierwszy od sześciu lat szczytem szarabum. Może on mieć kluczowe znaczenie dla dalszego procesu pokojowego na Bliskim Wschodzie.

• Zbudowana według radiotelekomunikacji projektu węgierskiej elektroniki atomowa w Pakau zamierza przedłużyć swój 30-letni okres działania o 10-15 lat.

• W Karlu trwały ostatnie pełne konsultacje przed zapowiedzianym na dzień pierwszy od sześciu lat szczytem szarabum. Może on mieć kluczowe znaczenie dla dalszego procesu pokojowego na Bliskim Wschodzie.

• Zbudowana według radiotelekomunikacji projektu węgierskiej elektroniki atomowa w Pakau zamierza przedłużyć swój 30-letni okres działania o 10-15 lat.

• W Karlu trwały ostatnie pełne konsultacje przed zapowiedzianym na dzień pierwszy od sześciu lat szczytem szarabum. Może on mieć kluczowe znaczenie dla dalszego procesu pokojowego na Bliskim Wschodzie.

• Zbudowana według radiotelekomunikacji projektu węgierskiej elektroniki atomowa w Pakau zamierza przedłużyć swój 30-letni okres działania o 10-15 lat.

• W Karlu trwały ostatnie pełne konsultacje przed zapowiedzianym na dzień pierwszy od sześciu lat szczytem szarabum. Może on mieć kluczowe znaczenie dla dalszego procesu pokojowego na Bliskim Wschodzie.

• Zbudowana według radiotelekomunikacji projektu węgierskiej elektroniki atomowa w Pakau zamierza przedłużyć swój 30-letni okres działania o 10-15 lat.

• W Karlu trwały ostatnie pełne konsultacje przed zapowiedzianym na dzień pierwszy od sześciu lat szczytem szarabum. Może on mieć kluczowe znaczenie dla dalszego procesu pokojowego na Bliskim Wschodzie.

• Zbudowana według radiotelekomunikacji projektu węgierskiej elektroniki atomowa w Pakau zamierza przedłużyć swój 30-letni okres działania o 10-15 lat.

• W Karlu trwały ostatnie pełne konsultacje przed zapowiedzianym na dzień pierwszy od sześciu lat szczytem szarabum. Może on mieć kluczowe znaczenie dla dalszego procesu pokojowego na Bliskim Wschodzie.

• Zbudowana według radiotelekomunikacji projektu węgierskiej elektroniki atomowa w Pakau zamierza przedłużyć swój 30-letni okres działania o 10-15 lat.

dwóm braciom, którzy podjęli się zadania. Bracia Polacy przyjechali do mozkrej roboty. Po jej wykonaniu oshowali się za polską granicę.

Rozwiązanie tej sprawy nie było by możliwe, gdyby nie współpraca naszej i polskiej policji - podkreślił ppłk Pińcowa. Organizator monitorstwa zapewnił sobie sibi. Współodpowiedzialna za zbrodnię żona, która przekazała bandytom informacje, iż mają opuścić dom - przebywa w areszcie. Bracia mordcy skutecznie unikali przekroczenia granicy czechoskiej. Przystępcy zaplanowali prawie wszystko. Zastąpili ich współpraca policji. (mro)

Z HAWERZOWA DO POPRADU

Za jedyne 140 koron

HAWERZÓW (h) - Ci wszyscy, którzy wycierają się latem na Biłowsku z zapaśnikiem zapewnia stwierdzą, że CSAD Hawerzów, SA, postanowienie przywrócić międzynarodowe połączenie autobusowe z Hawerzowa do Popradu przez Żylinę, Liptowski Mikuláš i Tatanská Lomnicko. Autobusy kursować będą w piątki, soboty i niedziele od 28 czerwca do 29 września. Odjazdy z hawerzowskiego dworca autobusowego ustalone na godz. 5:00

Jak dowiedzieliśmy się w hawerzowskiej kasie biletowej, podróż do Popradu kosztować będzie dorocznego pasażera 140 koron (130 bilet, 10 miejscówka). Dla dzieci do lat 16 przewidziano 80-proc. zniżki. Hawerzowskiej przewoźnicy nie obawiają się braku zainteresowania ze strony klientów - już teraz pierwszy polskojęzyczny pasażerowie domagają się już kasjerek biletowych informacji o nowych kursach. Miejscówki i bilety można kupować od zaraz.

Tradycja świętojańska jako inspiracja

Kiedy dzień jest najdłuższy, a noc najkrótsza, lub na odwrót (jak w przypadku Godów), zawsze jest to czas niezwykły, nacechowany bogactwem obrzędowości i niezwykłymi zjawiskami. Wskaniamy zbliżamy się do takiego przeobrażenia czasu, którym jest przesilenie letnie, związane ze św. Janem Chrzcicielem. Dawniej nas, nawet jeszcze po II wojnie światowej, kiedy nie byłymi takimi niewielkimi techniki, w przeddzień 24 czerwca, pod wieczór, oho-dził muzykami i pod oknami noszeli tego imienia wyprawkę, aż miko robiło się do duży. Dziś grają najróżniejsze odzwierciedlenia, ludzie sie-

dzą w domach, nie spotykają się i gubią sens narodowego trwania. Cośmijny są jednak w głąb dziejów, w czasy przedhistoryczne, i popatrzyli na źródła obrzędowości świętojańskiej. Nawiazad to jednak musimy do wcześniejszej uwagi o czasie niezwykłym, wstępując, zwądzamy też, że właśnie w tym okresie, na św. Jana przed wstaniem słońca, o czym tak pięknie i dowcipnie zarzecz pisał A. Wawroz, oho-dził czarownicom, by zszkodził bydłu, a także ludziom. Nie więc dziwnego, że starano się znaleźć na to lekarno, by nie dopuścić zła do domów i chlewdów. U nas służyła do

tego leśszczyne (łyśka), znana rośliną apotroczną (podobnie jak pokrzywa, bylica biała, piołun, rosiczka, ruta, szawia itp.), tzn. odpędzająca złe moce, którą gęsiaki wykażno między belki domowy, nad drzwi oddr. by czarownic nie miały dozwolić Wro nawet tzw. świnyjnyj, którym była deseczka z przymocowanymi ziolami leczniczymi, ozdobionymi różyczkami i kolorowymi wstążkami (bandami), przytwierdzona zawsze do drzwi wejściowych, by dom i jego mieszkańcy byli bezpieczni. Tej funkcji nikt już sobie nie uświadamia, natomiast zastąpiona została przez inną - estetyczną. Po

prostu ładnie to wyglądało, gdy ood takiego witalo domowników i gości nad głównym, czyli najważniejszym wejściem.

Wszystkie te przeawy dają nam do zrozumienia, że bardzo dawno temu przesileniu letniemu (podobnie jak zimowemu) towarzyszyły zaduszki, czyli czta, kiedy duże zmarłych cza światłów zjawiały się między żywym. A jak wazytko na świecie, jedne były dobre, drugie złe (personifikowane jako czarownice), toteż trzeba się było przed nimi bronie, odpędzać je, unieszkodliwiać.

ciąg dalszy na str. 3

nich, gdyż obadę ustala się proporcjonalnie do liczby uzyskanych mandatów, a zainteresowanie komisjami jest duże. Niemniej brak statusu stałego członka nie wyklucza udziału w obradach komisji, zgłaszania wniosków itp. Nie można o prawdę brać udziału w głosowaniu, można jednak zjednywać sobie innych posłów w celu przeforsowania słusznych racji.

• W ramach Komisji Petycyjnej i Praw Obywatelskich i Mniejszości Narodowych działają czy też nie działają Podkomisja ds. Mniejszości Narodowych, w skład której wchodziły osoby sozoa Izby Poselskiej, delegowani przedstawiciele tychże mniejszości. Jaki będzie jej los?
- Tak naprawdę, podkomisja nie zaistniała w poprzedniej kadencji. A szkoda, bo stwarzałyby możliwość bezpośredniego i regularnego kontaktowania się posłów z osobami tkwiącymi na odcień w problematyce mniejszości narodowych. Jako poseł znajduję się w tej korzystnej sytuacji, że będąc sam członkiem polskiej mniejszości narodowej nie sąm m obce jej problemy, niemniej zamierzam zabiegać o reaktywowanie podkomisji.

• W liście do redakcji jeden z naszych górnolęzańskich czytelników wyraził pogląd, iż, tytuł "w rozmach czeskiego parlamentu nie można mieć słudziej o do możliwości jednego człowieka (nawet tak zdolnego i ofiarnego jak Wawrzyniec), przy istniejącej w ODS dyscyplinie partyjnej". Co Pan na to?

Powiem tylko, wiele pomysłodawców i projektodawców skłód ustawowych na początku całego procesu legislacyjnego było osamotnionych, a jednak udało się je przetrzymać.

ciąg dalszy na str. 2

WYBORY MISS PODBESKIDZIA Dziś finały

TRZYŃCIEC (h) - Po raz szósty odbędą się dziś w Domu Kultury w Trzyczku wybory Miss Podbeskidzia. W eliminacjach poprzedzających finałowe zmagania wzięło w tym roku udział ponad 80 dziewcząt. Z tej liczby jury wyłoniło dwanaście finalistek, które zabiegają będą dziś wieczorem o głosy jury i publiczności. A którycym się, jak tradycja wszelkich tego rodzaju konkursów piękności, każda, przede wszystkim wdzięk, uroda, elegancja, ale także inne przymioty ducha i ciała, które powinny zdobić każdą posiadaczkę zaszczytnego tytułu Miss Podbeskidzia.

Godłem wieczoru zorganizowanego przez agencję AP3 Produkcyjne piosenkarka Luiza Biła, moderatorem finałowych eliminacji Josef Lauler.

Rada Polaków w RC

poszukuje dwóch osób ochętnych do podjęcia się opieki nad grupą kolonijną wyjeżdżającą do Złotowa (woj. piśkie) w terminie od 8 do 28 lipca br. Informacja o warunkach wyjazdu udziela biuro Wydawnictwa OLZA w Czeskim Cieszyńsku, tel. 0659/561 63 lub 581 04 codziennie w godzinach od 8.00 do 15.00. (RP)

• 29 CZERWCA 1996 • STONAWA • DOM I PARK PKZO •
Obchody 100-lecia spółdzielczości

- godz. 9.00 - Kapela Gornicza • godz. 10.00 - Odświeżenie tablicy pamiątkowej • godz. 10.30 - ZPIT "Olza" • godz. 14.00 - "Szezan"
- godz. 15.30 - Orkiestra dęta Kopalni "9 Maja" • program estradowy z udziałem J. Kobry i mazurek • godz. 17.00 - Loteria • godz. 17.30 - Zabawa taneczna - przyrządy film. Band • 28.6.7.1996
- Wystawa dokumentacyjna w budynku szkolnym na Gorzanach

STULECIE STOWARZYSZENIA SPOŻYWCZEGO DLA ROBOTNIKÓW I ROLNIKÓW W STONAWIE Święto pod tęczowym sztandarem

*Dziś, gdy tęczą sztandary nam płoną,
w dzień wspólnego braterskiego święta,
do uścisku gotowe miej dłonie, pamiętaj!*

Na przełomie czerwca i lipca każdego roku obchodzili członkowie spółdzielni spożywców swe święto, aby zamianować solidarnością ze spółdzielcami całego świata. Taka manifestacja z okazji 100. rocznicy założenia najstarszej polskiej spółdzielni, "Stowarzyszenia Spożywczego dla Robotników i Rolników w Stonawie", odbędzie się w Stonawie w sobotę 28 czerwca.

Stonawa należy do tych gmin, w których pod koniec ub. stulecia doszło do ożywienia ruchu robotniczego. Dlaczego właśnie Stonawa?

Poza rolnikami większość obywateli stonawskich pracowała w pobliskich karwinińskich kopalniach. Z zachowanych dokumentów dowiadujemy się o nieznośnych, uciążliwych godności ludzkiej stosunkach i warunkach panujących w zagłębiu i samych kopalniach. Liczne strajki stały się formą walki o polepszenie bytu górników, nie zawsze jednak przynosiły one pożądany skutek. Istniejące "konsumy werkowe", zarządzane przez przedsiębiorców, w których zaopatrywały się górnicze rodziny, w czasie strajku zamykano, aby strajkujących zmusić do wznowienia pracy. Taka forma szantażu w większej zbiedzanej ludności w większości przypadków skutkowało. I tu jest źródło myśli o założeniu własnej placówki handlowej - niezależnej i kierowanej przez samych robotników - jako formy samoobrony przeciwko wyzyskowi.

Znalazł się w Stonawie człowiek, który zalewał ukonył szkołę podstawową, ale świadomy konieczności wspólnego działania, i który nie mając żadnych środków finansowych postanowił złożyć w 1896 r. własne Stowarzyszenie. Podjął się tego ryzykownego przedsięwzięcia: Karol Szweba, Karol Gułuszka, Józef Brzoga, Paweł Badura, Józef Śmiała, Jan Głombek, Ludwik Toboła, Jan Chlebik, Paweł Pekała, Piotr Reichenbach, Adolf Gułuszka, Franciszek Firut i Józef Lipka. Do tego grona należy zaliczyć również czeskiego działacza robotniczego Petra Cingra.

Owczesne władze polityczne, administracyjne i gminne, nie pomijając kupców prywatnych, nie chciały nawet słyszeć o powstaniu Stowarzyszenia i robiły wszystko, aby do tego nie doszło. Przyszło im wydać się wprost nie do pokonania. I właśnie wówczas przyszedł z pomocą założycielom Stowarzyszenia Pet Cingr, osobicie angażując się w osiągnięcie zamierzonego celu. Za jego to radą zebrano w formie dobrowolnych składek fundusze na kupno budynku, w którym można było umieścić pierwszy sklep. Istniejąca w Ostrawie "Dělnická Jednota spořitelni, výrobni a bytu opatřující pro Moravu a Slezsko" zakupiła od Jana i Barbary Treichlów budynek na Górzanach, który później odkupiono, aby przekazać go Stowarzyszeniu o tej samej nazwie, z siedzibą w Stonawie. (Warto tu wspomnieć o bliskich kontaktach Cingra z przybyłym na Śląsk dwa lata wcześniej Tadeuszem Regerem. Obaj, przemawiając często na zebraniach w różnych miejscowościach, przyczynili się w znacznej mierze do osiągnięcia niejednego sukcesu z korzyścią dla robotników.)

Na pierwszym Walnym Zebraniu, które odbyło się 18 listopada 1896 r. z udziałem 52 zgłoszonych członków, uchwalono statut i wybrano kierownictwo oraz Zarząd z Piotrem Reichenbachem na czele.

Pierwsze lata były niezwykle trudne dla młodej spółdzielni, zdawało się, że nie utrzyma się przy życiu. Brak funduszy, słabych wydatków, powtarzające się w sklepie kradzieże (sprawców nigdy nie wykryto), liczne donosy, niezliczone władz gminnych i większych obywateli - to były zjawiska, które zagrażały jej istnieniu. Twardą upór założycieli nie pozwolił jednak na upadek dopiero co narodzonej placówki.

Po kilku latach - zgodnie z uchwałą Nadzwyczajnego Walnego Zebrania z 27 maja 1900 r. - doszło do zmiany statutu i dotychczasowej nazwy na "Stowarzyszenie Spożywcze dla Robotników i Rolników w Stonawie". Następne lata, które okazały się korzystniejsze, dodały

spółdzielcom zapału i energii. W 1903 r. otworzono pierwszą filię na Dolanach, zaś w 1905 r. postanowiono wybudować z własnych funduszy Dom Robotniczy - zbudowano go w siedmiu miesiącach po otrzymaniu zezwolenia budowlanego(!) i uroczyste otwarto 15 października tego samego roku. Ten wspaniały piętrowy budynek stał się nie tylko siedzibą organizacji zawodowych, Stowarzyszenia Oświatowo-Gimnastycznego "Sila" czy Kasy



Oszczędności i Zaliczek, lecz także centrum życia kulturalnego i oświatowego. Drugi, również na koszt stonawskiego Stowarzyszenia, stanął w sąsiednich Olbrachicach.

Wzruszając się w Stonawie, zbudowano na Śląsku do 1910 roku 12 Domów Robotniczych. Głównym bodźcem do ich budowania były przeszkody i niechęć właścicieli gospód do wynajmowania na zgromadzenia lokali lub zbyt wysokie opłaty za ich używanie.

Spółdzielnia z roku na rok poszerzała swoją sieć handlową. Poza Stonawą powstawały jej sklepy w Darkowie, Raju, Łąkach, Olbrachicach, Sucheju Górnej i Średniej, a nawet w Kaczycach i Chyblu. Na przykład w 1927 roku, kiedy Stonawa liczyła 5 tysięcy mieszkańców, było w gminie spośród 24 istniejących sklepów 9 spółdzielczych oraz 12 gospód. O coraz lepszych wynikach gospodarczych spółdzielni dowodził fakt, iż wybudowano mieszkania dla pracowników, własną piekarnię, rzeźnię, zabudowania gospodarcze oraz magazyn w Olbrachicach. Bardzo ważne i często wspomniane przez starszych obywateli były usługi zwiększone dla członków spółdzielni i to po bardzo korzystnych cenach - chodzilo o wynajmowanie koni do prac polowych, wozu pogrzebowego z możliwością kupna pełnego wyposażenia pogrzebowego, wypiek chleba z przyniesionego ciasta domowego oraz usługi mechaniczne. W sklepach można było zamówić materiały budowlane, narzędzia, siano, słomę i mnóstwo innych artykułów gospodarstwa domowego. W istniejących dwu sklepach tekstylnych organizowano tzw. "Białe tygodnie", w czasie których



▲ Budynek, w którym mieścił się pierwszy sklep spółdzielczy, i Dom Robotniczy z 1905 roku.

▲ Zarząd Stowarzyszenia w 1930 roku. Od lewej: Józef Buba - kierownik, Karol Zielenka - kontrolor, Alojzy Bonczek - przewodniczący i Franciszek Miksa - skarbnik.

Zdjęcie z archiwum autora

troska o konsumenta - to jest zadanie, którym kieruje się zarząd".

Oprócz wymienionych już założycieli nie można pominąć nazwisk dalszych obywateli, którzy w Stowarzyszeniu sprawowali różne funkcje i z poświęceniem pracowali dla jego dobra. Byli to: Karol Zielenka, Franciszek Witosz, Ernest Kowalski, Franciszek Wenglorz, Karol Pastuszek, Antoni Młczak, Paweł Bublik, Karol Delong, Franciszek Ryba oraz długoletni kierownik Stowarzyszenia, Józef Buba i Alojzy Bonczek. Ten ostatni zaliczył nie spotykany wręcz 60-letni staż pracy. Alojzy Bonczek, górnoski rolnik, który jednak większość życia spędził w Stonawie, znany jest jako działacz ruchu robotniczego i spółdzielczego. Autor wielu artykułów i kilku broszur, w których opisywał trudne warunki górników w kopalniach, strajki i katastrofy, nazywany był duchowym przywódcą stonawskiej spółdzielni. Choć nie zawsze można się zgodzić z jego poglądami, zaliczamy jego do czołowych działaczy na Śląsku Cieszyńskim. To on właśnie kierował na sprawy oświatowe i wychowawcze, przede wszystkim

▲ Pracownicy stonawskiego Stowarzyszenia w 1934 roku. W środku pierwszego rzędu - Alojzy Bonczek.

Wartościowymi dokumentami są wydawane broszury z okazji 20-, 30- i 40-lecia istnienia spółdzielni. Bardzo starannie opracowane zawierają materiały dotyczące jej rozwoju i osiągnięć gospodarczych. Bardzo dodatkowo trzeba ocenić wydawane przez zarząd "Jednościówki", w których zaznajamiano członków z rocznym bilansem, wydatkami i zaszkokami pogrzebowymi, wysokością spłacanych udziałów, które wynosiły 200 Kč z możliwością spłat ratalnymi; zawierały nawet informacje o zmarłych członkach. Wydawanie powyższych druków o lokalnościach miało duże znaczenie, gdyż za ich pośrednictwem o stanie i osiągnięciach spółdzielni byli informowani tak pracownicy, jak również jej członkowie. Prócz tego w zamieszczonych artykułach starano się nauczyć członków myślenia kategoriami społecznymi, podkreślano wyższość dobra ogólnego nad prywatnymi i partykularnymi interesami oraz propagowano spółdzielcze credo: "Nie piękne hasła, ale rzetelna

kim zaś na uczciwość w gospodarce w myśli stałe powtarzanej maksymy: "Pamiętaj rozchodzić, abyś z dochodem żył w zgodzie". Swoje życie i zmagania o lepszy byt robotnika opisuje w swoim "Pamiętniku" wydawnym w 1930 r. Trzeba wspomnieć również o tym, iż Bonczek jako socjalista krytycznie odnosił się do założenia w Stonawie w 1929 r. konkurencyjnej "Ludowej Spółki", zarządzanej przez katolików z ks. proboszczem Franciszkiem Krzystkiem na czele.

Tego, że stonawskie Stowarzyszenie było oparte na zdrowych podstawach gospodarczych, dowodzi fakt, iż odrzućto stonawczycy połączenie w 1928 r. z największą polską spółdzielnią - "Centralnym Stowarzyszeniem Spożywczym dla Śląska w Łazach". Stało się też na Śląsku wzorem do zakładania następnych samodzielnych spółdzielni, które jednak z braku środków wsi fachowych kolejno zanikały.

Z perspektywą minionych lat dostrzegamy dzisiaj również błędy, jakie popełnił założyciele stonawskiego Stowarzyszenia. W następstwie zachodzących w świecie zmian nieraz nie niemożliwe do zrealizowania było programowe hasło: "Przez spółdzielczość do socjalizmu". Jednak trud, upór i żarliwość założycieli są wartościami, które trzeba docenić.

Stonawskie Stowarzyszenie przetrwało aż do wybuchu II wojny światowej. Posiadało 23 sklepy, własną rzeźnię i piekarnię, własny łabos samochodowy i konny, 17 własnych budynków i kilka parcel budowlanych. Z chwilą likwidacji i przyłączenia go do niemieckiej firmy "Zentralkonsom Lasy" w sierpniu 1940 r. wartość majątku wynosiła 2 475 450 koron. Pomimo usiłowań starat nigdy już nie wrócił do rąk właścicieli.

Stowarzyszenie spożywcze w Stonawie w swej 100-letniej historii zapisało wiele chwalebnych kart, świadczących o zdecydowanej woli jego założycieli walczyć o słuszną sprawę do końca i zwyciężyć. W obłędny rozum spółdzielczości na Śląsku Cieszyńskim stonawskie spółdzielnia pozostała trwały ślad.

JÓZEF KAZIK

(Autor jest członkiem Sekcji Historii Regionu przy ZG PZKO)

Tradycja świętojańska jako inspiracja

Dokończenie ze str. 1

Niezbitym znakiem prestarzonych święt zaduszkowych były towarzyszące im wróżby i prognostyki, bo przecież tajemnicze dusze można wykończyć do poznania przyszłości. Wiedzą przecież więcej od nas, przybyły bowiem świat, gdzie żywi nigdy nie byli i nie będą. Dlatego dzwiczymy wąż wiarki i puszczać na wodę w wierzce, że chłopiec, który go wyłowí, będzie jej mężem. Jest też inny sposób matymonalnego wróżenia. Wystarczy, aby dziewczyna stała tyłem do drzewa i rzuciła przed siebie, czylna okład (musi zdecydować los, a ten jest ślepy) wiasek. Jeżeli zawisnie na gałki, dziewczyna może się życzyć od ślubu. W Wierzniciach podchodzą do hęgry Świętego ze słowami: Idym do świętnego Jana, aby mi posoił galana.

Symbolom tego czasu były również ognie, rozpalane na wzgórzach, wzniesieniach lub miedzach, skupiające i kojarzące młodych, którzy bawili się wesolo, śpiewali, biegali z pochodniami, wyrzucając je w górę, którym

były tzw. oszkrabki, czyli resztki starzych moteli, zanurzone w dziegu (terez), skakali nawet przez płomienie. Z takiej nocy nwojendo weszło małżeństwo. Natomiast z kulturowego punktu widzenia zauważać wypada, że ogień ma tę samą moc, co zmienkowane światło. Jest moc odpędzania złe, nawet więcej - oczyszczania. A pamiętając ciągle należy o okresie zaduszkowym. Stąd rozpalane ognisk miało na celu niedopuszczenie do wsi, szalenie mocny nieprzyjaznych lub też oczyszczanie się ze złe przez skakanie przez ogień. Mamy tu jeszcze jeden ważny szczegół. Ojść jest to czas, kiedy ziemia jest brzemienia i czytuje się do wydania urzędzi. Zaśługują zatem na szczególną opiekę, podobnie jak kościoła w stanie błogosławionym. Nie dźni na wiec, że u Kochanowskiego w XVI wieku koło sobótowego ogniska tańczą tylko dziewczęta, przepasane bylicą. Ona i ogień ochraniają je przed złem, podobnie jak wioskową ziemię. Ziemia i kobieta funkcjonują tutaj jako jedna, bo łączy je zolność rodzenia. Potem, po wiekach, kiedy

zamarł magiczny sens ognia, stał się on tylko ośrodkiem zabawy. U nas nie byłajakie, bo narodowej. Nasi światli i nieobojętni działacze apeliwali na początek XX wieku (w "Gwiazdce Cieszyńskiej" z r. 1907) do młodzieży, aby obrzedy świętojańskie, szczególnie wiarki i ogniska, stały się jedną z form życia narodowego, umożliwiająca nie tylko pielęgnowanie tradycji, ale przede wszystkim wspólna przeżywanie czasu iwnitajęcej paproci, która cudownie wpływa i na kojarzenie małżeńskie. Dzie szczególnie powinniśmy o tym myśleć i o innych formach spotkania się młodzieży, tym bardziej, że jubileuszowy rok 1997 został w PZKO właśnie jej poświęcony.

Wiarki - chwile Bogu - gdzieindziej u nas jeszcze urządzane, kierują nas w stronę kolejnego symbolu przesilenia letniego. Jest nim woda, pojawiająca się we wszystkich kulturach świata w co najmniej dwóch funkcjach: oczyszczającej (stąd chrzest przez zanurzenie lub później przez kropienie) i zapędniającej (wegetacyjnej, np. przez śmigustowe polewanie). Ry-

tualna kąpiel przypadała więc na św. Jana, kąpiel zdrowotna i oczyszczająca. Dlatego? Tutamacje chrześcijańskie jest następujące: Św. Jan Chrzciel przez chrzest w postaci zanurzenia w wodzie Chrystusa znaczył, iż wszystkie złe mace dotąd w niej żyjące. Dlatego utopić po św. Janie są bezsilne i dopiero teraz kąpiel staje się bezpieczna. A motywacja wczelnijacza? Nastaje czas wiosny (nie kwitnąca), która, podobna jak ogień, naszczy wszelkie złe i w wodzie. Stąd śmiało można z niej skorzystać, bo "po św. Janie woda już nie wieciego".

Na tym kończymy opowiadanie o tym niezwykle pięknym, bo uytuowanym w soneim rozpoczynającego się lata dnu, zającząc apeli! Niechaj żywe kapela zapuszczą martwe mechnizmy, niechaj kultura znowu zacznie nas łączyć i pogłębiać nasze korzenie, czy stałość przez związek z ziemią rodzinną, niechaj ognisko świętojańskie stanie się także polskim ogniskiem domowym, wlewającym żar do słabnących serc.

DANIEL KADŁUBIEC

■ GŁOSIK ■ GŁOSIK ■ GŁOSIK ■ GŁOSIK ■



MALI AKTORZY Z JABŁONKOWA ZWIERZAJĄ SIĘ GŁOSIKOWI

Nigdy nie zapomnę...

W niedzielę 26 maja br. odbyła się w Domu PZKO w Nawasiu premiera sztuki M. Beresowskiej "Jemniusia Słoty", przygotowanej po trzydziestoletniej przerwie przez uczniów i grono nauczycielskie Polskiej Szkoły Podstawowej w Jabłonkowie z okazji jubileuszu 70-lecia tej placówki. Oto co powiedzieli mali aktorzy po spektaklu.

Zdenek: Premiera była bardzo udana, a oceną dla wszystkich wykonawców były gorące oklaski. Mnie przypadła niewielka rola pola. Przygotowywałam się do niej starannie, a ponieważ z natury jestem

tem trębista, więc i ona wydała mi się trudna. Po przedstawieniu byłam ze swego udziału zadowolony, zwłaszcza, że ocena moich najbliższych była bardzo serdeczna.

Beata: Kiedy praczytałam dokładnie cały scenariusz, wyobraziłam sobie wygląd i cechy charakteru Kasi. Ta rola była prosta i nie sprawiała mi trudności wycię się nią. Samo wystąpienie dało mi oczywiście doświadczenie. Narazicie wiem, co czuje aktor i jak trudno jest stworzyć jakąś całość sceniczną. Do swej roli nie przygotowywałam się jakoś specjalnie. Oczywiście musiałam się nauczyć na pamięć tekstu i postarać się o pewne rekwizyty, ale nie zastanałam się, jak powiedzieć to czy owo - po prostu próbowałam to zagrać tak, jakby się to działo w rzeczywistości.

Krzysztof: Bardzo nie chciałam grać w przedstawieniu szkolnym. Myślałam, że na pewno dlatego, że nie grałam jeszcze w żadnej sztuce. Gdy po długim przekonywaniu przydzielono mi rolę Stacha, przyszedłem ja z obawami. Od tego mo-

mentu przedstawienie zaczęło mnie bardziej interesować. Szczególnie zasługę miał w tym nasz konsultant, Karol Śluska. Moim zdaniem przedstawienie było udane, choć można by jeszcze to i owo poprawić.

Dorota: Praca aktorska jest nie lada jaka, potrzebna jest wielka ofiarność i wszelki czas. Czas spędzony na próbach jest zmienny jak morze. Są chwile spokojne, humorystyczne, wesołe, ale też nie brak chwil smutnych, kłótni i ciężych obrażeń kolegów. Jednak myślę, że podczas tegożnego przedstawienia my, aktorzy, utworzyliśmy świetną paczkę. Gdy ktoś miał problem lub zły humor, to wszyscy mu pomagali i rozwesalali go. Nauczycieli też poznaliśmy i zupełnie innym światem. Odebraliśmy ten kolektyw do przedstawienia nie tylko kolektywem, ale i zespołem. Dziękuję wszystkim kolegom, aktorkom, tancerzom, a także nauczycielom za tak miłą i przyjemną atmosferę. Nigdy nie zapomnę.

(Zdjęcia z archiwum PSP)

Udana wycieczka

Kochany Głosiku, na pewno tak jak i my lubisz Bolka i Lolka. Filmy z tymi bohaterami bardzo nam się podobają, fascynują nas ich przygody. Wyobraź sobie, że przed niedawem dostaliśmy od Bolka i Lolki list z Ameryki. Doeszło do tego na naszej przedszkolnej wycieczce na Kozłowiec. Bolek i Lolek prosili nas o odszukanie skarbu przywiezionego przez nich z Dzikiego Zachodu. Skarb odebrali i ukryli jacyś złoczyńcy z piekła rodem. Cała zabawa była dla nas nie lada gratką - w pokonywaniu różnych przeszkód i pełnieniu zadań pomagali nam "prawdziwi" kowboje. Nauczylimy się więc ujeżdżać dzikie mustangi, strzelać do celu, podchodzić do nieprzyjaciela, łapać splezione krowy, rzucać lassem. Dzięki spełnieniu tych wszystkich zadań udało nam się zdobyć plan ukrytego skarbu. Wszystkie więc dobrze się skończyło - znowu udało się cała wycieczka. Od rana świeciło słońce, czaszył spacerok zsiadkiem turystycznym z widokiem na Beskidy, a wiele radości sprawiła nam niespodzianka czekająca na Kozłowiec - paczka ze słodyczkami i zagadki jednej z kochanych babć, pani Jadzi Franek.

W imieniu przedszkolaków przedszkola przy ul. Moskwiewskiej w Cz. Cieszyński
Bogna Iwona Guzik

RYBYTKĘ PRZYODOWALI
BIERA STORNIWKA BOGUSŁAW KRZYŻANEK
WŁADYSLAW GWIZDZIK



Brawa dla "kukielek"

Teatr Lalek "Bajka" albo, jak mówimy my, dzieci, "kukielki", przygotował dla nas w tym roku szkolnym trzy cudowne przedstawienia.

Pierwsze z nich, "Kolega dzungli", opowiadało o prawach dzungli. Bajka "Masz i paczkę" przypominała o znaczeniu prawdziwego koleżeństwa. Niedawno "kukielki" pożegnały się z nami bajką "Jak Zuzanka poszła w kumy do utopców". Wszystkie przedstawienia były zrobione bardzo pomysłowo i wesoło, kostiumy i wykonanie zachwycające. Dziękujemy za przygotowanie takich bajek i umilenie chwil spędzonych w szkole. Życzymy słonecznych wakacji, a w nowym roku szkolnym nie mniej atrakcyjnych pomysłów.

Uczniowie PSP w Wędrynie

MALARZ BOGUMIŁ SWOBODA 70-LETNI Obrazów zasadniczo nie sprzedaje

"Urodził się 25 czerwca 1926 roku w Karwinie. Żyje i tworzy w Hawertowie i Olbrachocach. Maluje zaościżaki pejzaże, szczególnie inspirowane las. Posiuguje się akwarelą". Taki krótki i skromny jest zapis o jednym z naszych malarzy w najnowszym, wydanym w Bielsku-Białej, katalogu "Polscy artyści zaościżacy 1945-1995". Tak samo skromny jest ten zapis, jak i człowiek, którego dotyczy: BOGUMIŁ SWOBODA.



którą zorganizowało mu w latach siedemdziesiątych MK PZKO w Olbrachocach (pełniąc wtedy 55 obrazów) oraz uczestniczył w niezliczonej ilości wystaw zbiorowych. Ale najbardziej sobie cenił wystawiania - wspólnie z pozostałymi artystami Sekcji Literacko-Artystycznej. Nie miałam zgrupować artystów w Galerii T w Cz. Cieszyński, której władności zaprzęgnął młodość w najstarsi, odradzając, odwołując twórczość Swobody ("bez przerw wystawiam w Rzeszynie - teraz tam mam pięć obrazów").

Pan Bogumił nie lubi o sobie mówić. Na pytania odpowiada półgębkiem. Ale z jego niewielu słów można wyczytać, że ma świadomość własnej wartości artystycznej. Ma też - choć dziś już nie żywi do niego urazy - głęboko w pamięci paru swoich Ziomków w Olbrachocach, którzy po lutym 1948 spowodowali jego wydalenie ze studów piastycznych w Bielsku-Białej. Od tam jest nawiązywał w sobie ludzi. Ludzie potrafili być tli, niewziewistni, niewdzięczni, zazdrośni, niezyczliwi... Boleśm na nie - czasem jest dlań praca przy sztaludzie i spokój - na przygotowaniu malarzom.

Choć Bogumił Swoboda był i jest także pełnym piórkiem, uwielbiającym zarówno piórkem, jak i siwrełą i olejem pejzaż tej ziemi (za szczególnym upodobaniem rysował i malował w Karwinie, Jabłonkowie i Cierlicko), za najbardziej cenił i miał malarzowi uważa las. Nie chodzi mu bynajmniej o publicystyczne pokazanie "ekodramatu" współczesnego lasu, lecz o przedstawienie jego piękna. Pędził artysty "przewodzony jest najakro bezwiednie, aby wyniki nie różniły wyspekulowanego kreatywności, ale aby mimo woli potrafili przekazać głębokie wrażenie, jakie budzi sens lasu, bądź melancholia śląskiego krajoznawcy" napisano w katalogu jednej z wystaw obrazów w Galerii T.

Obrazów zasadniczo nie sprzedaje. "Nie żyję z malowania obrazów..." - twierdzi. Na życie zarabiał jako tzw. malarz pisma w dziale propagandy i reklamy Kop. "Dukla" w Suchej Dolnej. Co prawda wyczuł się narzędziowcom, ale nigdy nie wykonywał tego zawodu. Po wojnie zatrudnił się w Teatrze Cieszyńskim, gdzie malował kulisy. Później - po krótkim meżankasie z hufą trzymięcką - związał się już na stałe z przykopalnianą "propagacją". Tutaj otrzymał prace, która go satysfakcjonowała.

Udźli jego obrazów w wystawach to jest to, co sprawia mu największą radość. Miał jedną indywidualną wystawę.

Na zdjęciach: 70-letni Bogumił Swoboda (na zdjęciu w góry) i reprodukcja jego dwu obrazów: słonecznik oraz centrum dawnego Cierlicka. Fot. KAZIMIERZ SANTARUS



GŁOSIK I LUDMIŁA

Postanowiłam, że będę aktorką. Głosiku. Kupiłam już to najważniejsze: szminki, puder, lakier na paznokcie...

GŁOSIK I LUDMIŁA

Świetnie, Ludmiłko! A tu przyniosłem ci deski, abyś miała na czym występować!

NARZ ADREN: Redakcja "Głosu Ludu", P.O. Box 28, Nowinotak 3, 700 28 OSTRAVA 1.
UWAGA: Piszcie do nas nie zapomnij podać swego adresu i napisać, ile masz lat!

NAJBARDZIEJ NIEBEZPIECZNE SĄ PROMIENIE ULTRAFIOLETOWE SKŁA I UVB

Ostrożnie w kontaktach ze słońcem

Co prawda, tylko niektóre z wrażliwych promieniowania słonecznego docierają na Ziemię, ale to, które na nas działa, nie są obojętne dla skóry. Przenikając do niej, mogą powodować wiele zmian, których skutki ujawniają się czasem dopiero po wielu latach!

Na szczęście skóra wytwarza własne mechanizmy obronne - w kontakcie z promieniowaniem słonecznym zwiększa się grubość naskórka, produkuje więcej melaniny (najbardziej widoczny efekt opalania się), który zastrzykuje cząstkę promieniowania.

Za najbardziej niebezpieczne uważane są promienie ultrafioletowe (UVA i UVB). Przenikając do zewnętrznych warstw skóry, mogą powodować nie tylko uduły słoneczne, ale przede wszystkim szybsze starzenie się skóry, a nawet raka. Co prawda przynajmniej obecnie, że trzeba 10 lat nadmiernego opalania się, aby wystąpiły objawy raka skóry, ale każdy organizm ma inny próg odporności, nie do wszystkich zatem stosuje się reguła.

Sprzymiarami naszej skóry są dostępne w dużym wyborze środków



ku do opalania oleju, kremy, emulsje, zele itp. Zawarte w nich tzw. substancje aktywne generalnie dzielą się na trzy grupy, chemiczne, organiczne i biologiczne. Wydaje nam się, że wystarczy kupić olejek do opalania z filtrem o odpowiednim

numerze, wymarować się nim dokładnie i problem promieniowania mamy z głowy... Niekoniecznie. Obecnie produkuje środki do opalania są naprawdę skuteczne, ale jedynie pod warunkiem przestrzegania pewnych reguł.

Pierwsze emulsje do opalania, które pojawiły się w 1928 r. w USA, strukturalnie zbliżone były do aspiryny. Następne przypominały do złudzenia olej z oliwek. Pożądanej przysła kolej na środki z filtrami organicznymi, działającym jak miniaturowa lusterka. Nie przepuszczają one wprawdzie większość promieni UVB, tyle że niestety tworzy na skórze mecznobiak, trudna do usunięcia warstwa. Następnie ich generacja już lewy nie posiadała.

Środki do opalania są coraz doskonalsze, tyle że paradoksalnie im powaschniejsze staje się ich użycie, tym więcej jest zachowań na choroby skóry, zwiększając

nadmiernym wystawianiem się na słońcu. Obliczono, że co roku ukończą wzrostu o 4-5 proc.

Jak więc uniknąć chorób skóry? Oto kilka prostych rad:

- Opalanie rozpoczynać od małych dawek 10-15 min. stopniowo i ostrożnie je zwiększając.
- Unikać bezpośredniego kontaktu ze słońcem w godzinach od 11 do 14.
- Po wyjściu z wody natychmiast wytrzeć się ręcznikiem (skóra pochłania 5 razy więcej promieniowania).
- Odnować co kilka godzin ochronną warstwę oleju na skórze (w szczególności po wyjściu z wody).
- Nie zwiększać dawek opalania się na lodzi, statku czy materacu (poczucie chłodu w kontakcie z wodą jest bardzo zdradliwe, a przeciwnie - zwiększyć ostrożność).
- Środki samoopalające, mimo wyrobienia efektu brązowania, nie chronią skóry przed szkodliwym promieniowaniem, nie mogą więc zastępować właściwych środków ochronnych.



BEZ DOMOWEJ APTECZKI ANI RUSZ

Leki na każdą okazję

Urlop to nie tylko okazja do wypoczynku, ale także do zwiększonej troski o własne zdrowie. Wyjeżdżając na wycieczki, wczas należy pamiętać o odpowiednim ekwipunku podręcznej apteczki. Przecież nie we wszystkich dolegliwościach trzeba od razu biec do lekarza. Czasami bywa i tak, że w najbliższych okolicy nie ma ośrodka zdrowia, ani apteki.

Szczególne wyjeżdżający do ciepłych krajów powinni rygorystycznie przestrzegać zasad higieny. Niedopuszczalne jest picie wody z kranu, ponieważ zawiera ona bardzo duże ilości różnych bakterii. W najlepszym przypadku można dostać rozstrzał żołądkowy. Dlatego konieczne przed wyjazdem trzeba zabrać ze sobą sulfonamidowy albo węgiel. Pękna, słoneczna pogoda sprzyja infekcjom grzybiczym i

drożdżowemu, dlatego na basenie należy nosić gumowe kapki. Dzięki nim unikamy nieprzyjemnych konsekwencji długotrwałego leczenia. Jeszcze jedna przestroga, nie należy opalać się bezpośrednio na piasku czy betonie, lecz na ręczniku bądź leżaku. Z dobrodziejstw słońca trzeba też korzystać rozsądnie. Ale jeśli już dojdzie do poparzenia skóry, to na pewno przyda się paracetamol. Apteczka urlopowa powinna zawierać środki opatrunkowe, przeciwbólowe, nasenne, przeciwozapalne oraz żołądkowe.

Wielu osób wakacje spędza nad morzem. Słone kąpielanie hartuje organizm i znakomicie wpływa na skórę. Jednak nie należy opalać się na kłopotliwie, a potem należy całe ciało dokładnie spłukać z nadmiaru soli, tak aby nie dopuścić do wysuszenia.

Nie można też zapomnieć o tym, że hustawki temperatury sprzyjają infekcjom gardła. Zatem pamiętajmy także o aspirynie. (DZ)



PÓŹNY RENESANS WIELKIEGO AKTORA Nick Nolte

Zadziwiałowal późno, ale role Toma Jordache w sensu "Pogoda dla bogaczy" uczyniła z niego gwiazdę. Potem przyszyły kryzys, który o mało nie skłonił się na emeryturę.

Jest aktorem o ustalonej marce. Jako metodziec nie był bardzo pstry. Przewodopodobnie, gdyby nie sukcesy sportowe, musiałby duże problemy z ukończeniem edukacji. Dopiero w college'u odkrył swoje powołanie. Zaczął występować w szkolnych przedstawieniach, później amatorskim teatrze studenckim. Przez 12 lat grał w różnych scenach, nim został odkryty przez twórców "Pogody dla bogaczy".

Jego gwiazda rozbiła się bardzo intensywnie. Aktor oszołomiony sukcesem zaczął posępować nierozważnie. Pojawiały się plotki o szaleństwach niemądrego już Nicka. Pisanie, narkotyki, szalencjonalne romanse i dwa nieudane małżeństwa o mało nie zniszczyły mu dalszej kariery.

Opamiętanie przyniosło dopiero nowe małżeństwo. Nick jakby przebudził się z koszmarnego snu. Nie ma wątpliwości, że przemiana nastąpiła dzięki żonie, aktorce, Rebecca Thelwell. Nowa wrażliwość pozwoliła mu odkryć Nicka wrota się w charakterów leniw konca lat 80. To prawdziwy późny renesans aktora, który, jakby nie było, ma już 55 lat. (K)

NIEMODNE SĄ FRYZURY PODGOLONE

We francuskim stylu

Francuscy mistrzowie golenia proponują fryzury naturalne. Również ich fryzury powinny być utrzymane w barwach natury. Włosy mają wyglądać tak, jakby je lekko odcisnęło słońce i rozwał powiew wiatru. Taki efekt osiąga się specjalnym strzyżeniem, belyage'em i bardzo delikatną trwałą.

Włosy strzyżone są tak, by można było z nich wystrząsnąć fryzurę i nie od razu dobrać, i na wszelki wypadek. Ale nawet wówczas stosuje się mała głowa proporcjonalna do całej sylwetki. Włosy nie są lakierowane. Do modelowania stosujemy w niewielkiej ilości pianki lub żele w aerozolu dające się łatwo rozprowadzić na całej długości włosów, najlepiej za pomocą szczotki.

Nosi się włosy długie, półdługie i krótkie, są zdecydowanie niemodne są fryzury podgolone. Nawet to bardzo krótko męski przydługą linie na karku. Przy włosach długich i półdługich odmowa się tylko zewnętrzne ich partie - przy samej twarzy.

Modelując fryzurę wystarczy odwrócić na kłopotliwie, a następnie wycofane na policzkach pazurki albo tylko grzywkę. Fryzury proponowane na lato "wysokie" proste włosów. (R. Z.)



RATUNEK JEST JEDEN: NATYCHMIASTOWE PODJĘCIE SZTUCZNEGO ODDYCHANIA

Calowiek bardzo krótko może świadomie bronić się przed zacczerwieniem powietrza pod wodą. Po kilkuminutowym sekwencjach bicia góra oddechowy. W czasie intensywnych wdechów do płuc dostaje się woda i po chwili następuje utrata przytomności. O tym, co stanie się potem, decyduje czas.

Dopóki pracuje układ krążenia, stopka woda jest cały czas wchłaniana z pęcherzyków płucnych do naczyń krwionośnych. Rozłożenie krwi jest znacznie wolniej niż zwykle. Nieodwołalne serce pracuje z wysiłkiem. Rozpędzając się czarne krewki pęcherzykach, następuje w braku tlenu.

Inaczej dzieje się, gdy ktoś tonie w morskiej, słonej wodzie. W takim wypadku do wyciąga pęcherzyków przetrwać się płyn z krwi. Krew staje się gęstsza i bardziej lepka.

a w płucach rozwija się obrzęk. W zimnej wodzie organizm lepiej znosi brak tlenu, bo wszystkie przemiany zachodzą wolniej, im niższa temperatura wody, tym późniejszy rozwija się mędrkowata zmiany. Niezależnie jednak od tego w której wodzie człowiek się topi, ratunek jest jeden: wywołanie tonięcego i natychmiastowe podjęcie sztucznego oddychania. Najlepiej jeśli wywołanie się po już w czasie, a nie w czasie

do bręgu. Różne - często pokazywane w starszych filmach i kreskówkach dla dzieci - wymyślone metody wylewania i wypompowywania wody z poszkodowanej osoby są nie

potrzebna strata czasu. Wody, która faktycznie może utrudnić podjęcie oddechu jest nie więcej niż 150 ml. I tę ilość udaje się wyciąć po otwarciu ust i przekroczeniu głowy nasyconego człowieka na bok. Usunąć należy też z jamy usnej wszystkie obce ciała np. resztki pożywienia. Po oczyszczeniu ust trzeba podjąć sztuczne oddychanie. Dobrze jest gdy głowa ratowanej osoby leży



W starożytnym Egipcie leczono nią kaszel, astmę, wrzeczek żołądkowy, brak łaknienia, anemię i biegunki. Faraonowie wierzili, że pomaga gdy komuś podano trującą Szanta zwyciężca (Manubrium vulgare, jaśnieć obecny) roślinie w przyrod-

nych roślach, na rumowiskach, pastwiskach. Lubi mięsca suche i ciepłe. Lécie sercowate, pomarszczone. Kwitnie przez całe lato. Ma drobne białe kwiatki zebrane w silny pęcznienie, rozróżnić pełną jak jaskółka. Czeska i słowacka nazwa kwiatka to "samantaria".

Zbieramy górna, kwitnącą część rośliny i suszymy szybko w cieniu w temperaturze 35°C. Szanta wchodzi w skład gotowych herbatk (np. Sante). Oprócz herbatki (dwa liście suszonej szanty zalać 1/4 l wrzącej wody, pozostawić 20 min.) pić ją rano i wieczorem po godzinie przed jedzeniem, pomaga także sok z świeżych naci. Sok zażywać należy 3 razy dziennie po małej łyżeczce w dolegliwościach związanych z mędrkowatą.

Waga, miejscami spotkać małe szantę obca, podobna, nie mająca właściwości leczniczych. Rozpoznajemy ją po kulcech kształtowej szantę zwyciężca ma kulki kulawaty o 10 ząbkach, ta druga tylko 5. (R)

Kolumnę przygotowała: WANDA KULA

Uwaga, woda!

W zimnej wodzie organizm lepiej znosi brak tlenu, bo wszystkie przemiany zachodzą wolniej, im niższa temperatura wody, tym późniejszy rozwija się mędrkowata zmiany.

niezależnie reszta ciała, a twarz jest zwrócona nieco na bok. Taka pozycja zapobiega dostawianiu się wody i pozostaje zawieszona żołądka do dróg oddechowych.

Jeśli nie wyczujemy leżna na dużych kłopotliwych - nie szty i w pachwinach - musimy rozpocząć masaż serca. Jeśli ratowana osoba zaczyna samą oddychać, a nie odzyska przytomności układamy ją w bezpiecznej pozycji na boku stale kontrolując oddech i tętno. Zawsze należy wcześniej wezwać fachową pomoc. Niezależnie jakie efekty przyniesie udzielenie pierwszej pomocy, faktycznie skłonię podjęcie oddechu można ocenić dopiero w szpitalu, obserwując odróżnienie człowieka w szpitalu, po wykonaniu odpowiednich badań.

Wody należy się bać. Tępną najbezpieczniej osoby, które z różnych powodów nie czują przed nią respektu. Albo wypity alkohol umniejsza im trzeźwą ocenę sytuacji, albo przeciwną swoją mędrkowatą i bawurę opuszczają życiem.

Starszym i chorym osobom wypadku zdarzają się gdy ignorują stan swojego zdrowia. Chyry organizm nie zmieni zbyt dużego obciążenia. Skłoni do zimnej wody z rozgrzanego słońcem ręcznika można się wytrzymać nawet zupełnie zdrowy do lat układu krążenia.

Dziękuję brak znych doświadczeń, więc nie zdaję sobie sprawy z zagrożenia. Należy je ostrzeż przed wodą. Lepsza od straszenia będzie jednak solidna nauka pływania. (KAT)

